

Lehtinen o Kusocińskim

Warta - Cracovia 1:0

Przykre zajścia kończą zacięty i emocjonujący mecz liderów Ligi

We wtorek 25-go X. wyjazd piłkarzy do Włoch

KRAKÓW, 23.10. Tel. wł. — Warta — Cracovia 1:0 (0:0) Bramkę dla Warty uzyskał Szerfke. Sędzia p. Słomczyński.

Wyjątkowe emocje przeżywa li zwolennicy piłkarstwa, którzy w liczbie około 7 tysięcy przybyli wczoraj na boisko Cracovii. Takich tłumów nie obserwowano na boiskach krakowskich. Sięgnęła je wysoka stawka spotkania lidera ligi z krocącą ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa Wartą poznańską.

Niestety, zaszły pewne fakty, które zaciemniły horyzont spotkania i zmieniły jego charakter. Nie dociągnął się do poziomu obu zespołów sędzia p. Słomczyński, który dopuścił do zbyt ostrej a chwilami nawet brutalnej gry, a po pauzie rozstrzygał kilkakrotnie źle i krzywdząco. Nie można mu zarzucić stronniczości, faktem jest jednak, że sędziował źle i to wystarczyło w zupełności by zepsuć obraz spotkania. Resztę dopełniła publiczność, ale o tem na końcu.

Zaczniemy wpraw od strony jaśniejszej, a więc od obu zespołów. Oceniając ich wysiłki, stwierdzić należy, że w liniach defensywnych na czoło wybijali się bramkarze. Fontowicz bar-

dziej zatrudniony od swego vis-a-vis, zabłysnął znowu swą wysoką klasą i był kośćcem swego zespołu. Otfimowski miał mniej zajęcia, był jednak zawsze na miejscu. Przy bramce przepuszczanej był bez winy.

Z obrońców Warty Flieger lepszy od swego sąsiada, para Cracovii może silniejsza, ale też nie zbyt dobra.

Wśród pomocników na pierwszym planie był Mysiak, który potrafił się utrzymać na tym poziomie przez całe 90 minut, będąc zaporą nie do przebycia dla prawej strony ataku przeciwnika. Ustępował mu już Seichter, rezerwowi zaś Kwieciński miał na środku kilka dobrych momentów, ale Chruscińskiego nie potrafił zastąpić.

Równiejsza znacznie była linia pomocy u Warty, nie wytrzymała jednak tempa do końca spotkania i w ostatnich dwukwadransach opadła na siłach.

Jeżeli chodzi o linie ofensywne, to praca gości była może bardziej efektywna. Atak gospodarzy był jednak w sumie równie skutecznym, a w ilości pozycji podbramkowych może przeważał. Atak Warty grał szybciej i ostrzej, pociągnięcia



STRZAŁ OGRODZIŃSKIEGO

na meczu Polonia — Ruch, wygranym przez drużynę stołeczną 2:1. Od lewej: Ogrodziński (P), Cieślak (R), Alaszewski (P), Wadas (R), Pankirsz (R) Malik (P).

jego były krótsze i bardziej dla oka ponętne. Cracovia grała dłużej pociągająciami, napastnicy jej byli nieco powolniejsi.

W sumie oddanych strzałów na bramkę, przeważali napastnicy Cracovii, strzały te były jednak niecelne, względnie grzeźły w rękach świetnie usposobionego Fontowicza, i to zadecydowało o wyniku. U gości najgroźniejszy był Kryszkiewicz, Nowacki i Szerfke, w Cracovii Malczyk i Kubiński.

Drużyny wystąpiły w składach: Warta — Fontowicz; Flieger, Pawlak; Nowicki, Ofierzyński, Przykucki; Radojewski, Kniola, Szerfke, Kryszkiewicz, Nowacki.

Cracovia — Otfimowski; Zachemski, Pajak; Seichter, Kwieciński, Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

Cracovia zaczyna grę pod słońcem i w pierwszych minutach jest zespołem groźniejszym. Strzały Kubińskiego i Sperlinga niepokoją kilkakrotnie Fontowicza, który już na początku dowodzi swej wysokiej klasy.

Warta dochodzi powoli do głosu. Kryszkiewicz i Szerfke niepokoją coraz bardziej Otfimowskiego. Oba zespoły grają bardzo szybko i nerwowo. Gra po woli się wyrównuje. Niema okrusów dużej przewagi tej lub owej strony. Tempo nieco słabnie. W 20-ej minucie jest kilka groźnych posunięć pod bramką Warty, które wyjaśnia Fontowicz. Za chwilę Otfimowski jest znowu w opałach.

Powoli gra zaczyna tracić ładny charakter. Sędzia dopuszcza do wykroczeń. Poszczególni gracze polują bardziej na kostki, a niżeli na piłkę. A że z niewagi korzystają częściej goście, trybu na dochodzi coraz częściej do głosu. W ostatnich minutach gra przybiera znowu na tempie, obie drużyny mają kilka sytuacji podbramkowych, jednak niewy-zyskanych.

Po pauzie pierwsze minuty na-

leżą do Cracovii, która przez Zielińskiego i Sperlinga marnuje kilka pozycji. Po 10ciu minutach goście z wysiłkiem dochodzą znowu do głosu, by za chwilę oddać inicjatywę gospodarzom. Cracovia przez kilkanaście minut jest teraz zespołem lepszym. Sperling i Ciszewski są kilkakrotnie na murawianych pozycjach, nie wyzyskują ich jednak. Fontowicz jest coraz więcej zatrudniony.

Decydujący punkt pada w ostatnich minutach, gdy wynik zdawał się być już przesądzony. W 40-ej minucie po rzucie rożnym Radojewskiego, Szerfke kieruje piłkę w róg bramki głową.

Jeszcze kilka minut i kończy się część oficjalna, a zaczyna druga, której dotychczas nie znamy jeszcze w historii sportu krakowskiego. Po gwizdku sędziogo wpada na boisko tysięczny tłum i rzuca się na arbitra, który w ucieczce szuka ratunku

przed rozbewstwieńmi pięściami, dając sędziemu, jak i jego obrońcom. W efekcie omdlałego Fontowicza wnoszą do szatki, kilku innych graczy zostało pobitych.



NARESZCIE TRANSMISJE SPORTOWA.

a nie jakieś bezładne opowiadanie usłyszeliśmy z meczu Iso-Hollo. — Kusociński, dzięki p. Wojciechowi Trojanowskiemu, którego widzimy siedzącego przed mikrofonem.



POZNAŃSKY PIĘSIARZE W GOŚCINIE U ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO. Grupa uczestników turnieju w Łodzi. U góry stoją (z-gi, 3-ci, 4-ty): Lipiec, Arski, Polus i Klimczak (8-my). Kłacz: Spodoniakiewicz (w środku) i Sipiński (ostatni).



ROZIA PRZYBYLSKA Z CLEVELANDU odziedziczyła po wujcie Walsiewiczówny miano najszybszej Polki w Ameryce

5 meczów Jędrzejowskiej w Łodzi

Mistrzyni Polski nie traci ani jednego seta wygrywając dwa single, dwa mixty i dubla z Dubieńską

ŁÓDŹ, 23.10. Tel. wł. — Zamiast niedoszedł do skutku finału drużynowych mistrzostw Polski, który był planowany na dzień dzisiejszy, ŁKLT zdecydował się, korzystając z gościny Niemki Crammer, na urządzenie meczu międzymiastowego zespołów kobiecych Krakowa i Łodzi. Barw Krakowa broniła mistrzyni i wicemistrzyni Polski, Jadwiga Jędrzejowska i Wanda Dubieńska, którym Łódź przeciwstawiła swoją mistrzynię Marion Crammer i przybyłą z zagranicy Anamarję Posseltównę. Z uwagi na to, że Jędrzejowska była w Łodzi prawie że nieznana, mecz ten obudził kolosalne zainteresowanie, wyrażone w przepelnieniu widowni. Dopisała zresztą i aura, i mecz odbywał się w warunkach wręcz idealnych.

Spotkanie przewidywało cztery gry pojedyncze i jedną podwójną, program jednak, wobec niedyspozycji p. Crammer, został zredukowany o jedną grę. Krakowianki wygrały pewnie, chociaż Łódź była bliżej wygranej w grze podwójnej. Przebieg poszczególnych meczów był następujący. Jędrzejowska — Posseltówna 6:4, 6:0. Mistrzyni Polski nie miała na większy opór; wobec urozmaiconego repertuaru jej piłek, łodzianka była zupełnie bezsilna. Chwilami tylko wykazywała Posseltówna świetną intuicję tenisową i doskonałą taktykę. Jej gra z głębi kortu była pewna i bogata w środki. Jędrzejowska z miejsca uzyskała przewagę, wyrażoną w prowadzeniu 3:0. Powoli dochodzi do głosu i łodzianka, zdoby-

wając dwa gemy. Przy stanie 5:2 dla krakowianki Posseltówna zdobywa dalsze dwa gemy. W drugim secie Jędrzejowska bez przerwy atakuje i nie dopuszcza przeciwniczki w ogóle do głosu. Dubieńska — Posseltówna 6:4, 6:2. Zwycięstwo Dubieńskiej nie mówi bynajmniej o jej bezsprzecznej wyższości nad łodzianką i jest tylko wynikiem większej rutyny turniejowej. Oboje zawodniczki pokazały obszerną skalę uderzeń. W pierwszym secie gra zupełnie równa

obfituje w ciekawe momenty, w drugim natomiast krakowianka gra na zwycięstwo przeciwniczki, co jej się z powodzeniem udaje. Jędrzejowska — Crammer 6:1, 6:2. Jędrzejowska była lepsza o klasę i zabłysła pełnią swego talentu, z wyjątkiem kilku pięknych momentów, nie miała tu Niemka nic do powiedzenia. Przebieg spotkania interesujący zwłaszcza ostatnie gemy. Jędrzejowska, Dubieńska — Posseltówna, Crammer 9:7, 8:6. Wspaniała gra, utrzymana na

wysokim poziomie technicznym. Na zwycięstwo mistrzowską parę musiała dobrze się na pracować. Łodzianki bowiem w niczym jej nie ustępowały i przy nieco lepszej grze Crammer przy siatce, mogły spotkanie to dla siebie rozstrzygnąć. Zgraniem krakowianki przewyższają swoje przeciwniczki, wykazując wspaniałą taktykę, dochodząc w odpowiednich momentach do siatki i kończąc piłkę. Z tandemu łódzkiego wyróżnić należy przedwzrosty Posseltównę, która posiada tajemnicę racjonalnego ustawiania się i uszlachetniała szlif swoich piłek. Wyraźnie niedysponowana była Crammer, która obok wspaniałych za grań psuła dużo.

Łodzianki prowadzą 3:0, a na stopnie 5:1, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozstrzy-

na seta na swoją korzyść. Następuje jednak okres słabej gry Crammer, która ilekroć znajduje się w pobliżu siatki, zawsze psuje piłkę. Prowadzi teraz stale Łódź, Kraków ciągle wyrównuje. Przy stanie 7:6 dla łodzianek następuje ostry finisz gości, którzy zdobywają kolejno trzy gemy. Podobny obraz zmiennego prowadzenia notujemy w secie drugim. Stale prowadzi łodzianki, które też mają setballa. Nerw jednak zawodzą, w rezultacie czego para Jędrzejowska — Dubieńska wygrywa seta i mecz. Poza mecz odbyły się dwie gry podwójne mieszane, w których para Jędrzejowska, Grohman pokonała parę Crammer, Steinert 6:3, 6:2, a kombinacja Jędrzejowska, Steinert pokonała parę Posseltówna, Grohman 6:3, 7:5.

W paru wierszach

Grecki Związek Piłki Nożnej zwrócił się telegraficznie do PZPN z prośbą o zaniechanie meczu Polska — Grecja w Atenach 6 listopada pod wyprawie włoskiej. PZPN zmuszony był odpowiedzieć odmownie, gdyż wyjazd do Włoch, który i tak potrwa tydzień, nie można ze względu na zajęcia pracy przeciągać.

Polska reprezentacja piłkarska wyjedzie z Warszawy we wtorek 25 bm. i przybędzie do Neapolu w czwartek rano. Po meczu piłkarskim nastąpi w sobotę wyjazd do Genui, a stamtąd w poniedziałek powrót do Warszawy z jednodniowym zatrzymaniem się w Wenecji. W Genui pobyt naszej drużyny wypada w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Mussoliniego z racji dziesięciolecia faszyzmu.

Dyskwalifikacja Chruścińskiego została utrzymana w całej mocy. Zarząd Główny Ligi odrzucił odwołanie Cracovii w tej sprawie i Chruściński przez rok będzie musiał pauzować.

W składzie reprezentacji Ligi przeciw Śląskowi zaszła zmiana. Na lewym skrzydle gra zamiast Wypiękowskiego Rusinek. Mecz prowadzi p. Rosenfeld. Dwaj zapasnicy śląscy Gałuszka i Dworak udają się 25-go b. m. na zawody międzynarodowe do Szwecji: w Sztokholmie 30.10 i w Malmö 1.11. Sędziwo przeciwko Grossowi, bokserowi Hasmonowi łowickiej i przeciwko sędziemu Landeckowi, w związku z tragicznym zgonem Godlewskiego zostało na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie z dnia 13 października, całkowicie umorzono.

Austria - Szwajcaria 3:1

Ostatnie depesze zagraniczne

WIEDEŃ, 23.10. — Tel. wł. — Przedostatni mecz z cyklu walk o puchar ministra Svehli, Austria — Szwajcaria, zgromadziła na trybunach stadionu 50.000 ludzi. Jak było do przewidzenia Austria wygrała w stosunku 3:1 (1:0) i usadowiła się na czele tabeli, z którego nie

może jej zepchnąć nawet Italia w razie zwycięstwa z Czechosłowacją. Austriacy mimo zwycięstwa nie zachwycili, a w drugiej połowie grali chaotycznie. Zawiodła zwłaszcza linia pomocy. Najlepsi w drużynie austriackiej byli Hiden, Nausch, Zischek, Horwath, Schall. Szwajcaria też była najsłabsza w linii pomocy. Obrona grała bez błędów, w ataku doskonalili byli Kehmel i Abegglen. W 14-ej minucie Müller wyzyskuje podanie Zischka i zdobywa prowadzenie dla barw austriackich.

Szwajcaria gra coraz lepiej i gra staje się otwarta, zwłaszcza, że Horwath poturbowany przez obrońców Szwajcarów cofa się w tył i rozbija atak. Po przerwie w 10-ej minucie Zischek, z podania Schalla strzela bramkę, a w 22-ej minucie Schall ustala wynik na 3:0. Szwajcaria zdobywa teraz znaczną przewagę, ale Hiden dokazuje cudów. W pewnym momencie jednak za krótko odbija strzał Abegglena, nadbiega Kähmel, podaje piłkę Abegglenowi, który zdobywa honorową bramkę dla Szwajcarii. Sędziował p. Cejnar.

RZYM, 23.10. — Tel. wł. — Klasyfikacja wycieczki dookoła Lombardii (265 km.), rozegrana po raz 28-ty, wygrał Negrini w czasie 8:40:00 przed Piemontesim i Bertinim. BAZYLEA, 23.10. — Tel. wł. — W meczu kolarskim Szwajcaria pokonała Holandję w stosunku 3 i pół : 6 i pół punkta. Indywidualnie zwyciężył Richli przed Dinkelmannem, Pijnenburgiem i Van Kempenem. Biegi za motorami wygrał Gilgen.

ZAGREB, 23.10. — Tel. wł. — Półfinały mistrzostw piłkarskich przyniosły wyniki następujące: Concordia — Jugosławia 6:1, Hajduk (Split) — Beogradski SK 3:0.

BERLIN, 23.10. — Tel. wł. — Sievert startował w swym rodzinnym mieście Ennsbüttel i osiągnął mimo bardzo złych warunków atmosferycznych następujące doskonałe wyniki, oszczep 62,63, kula 15,28, skok wysoki 1,85.

BERLIN, 23.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Berlinu po zaciętej walce wobec 25.000 widzów pobita Panikow 3:1 (2:1). W tabeli prowadzi Hertha i Tennis Borussia.

ANTWERP, 23.10. — Tel. wł. — Na zawodach sztafetów zwyciężył Thollembeck przed Paillardem i Sawallem.

BERLIN, 23.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym została ogłoszona lista oficjalna tenisistów niemieckich. Poniżej: 1) Prenn, 2) Cramm, 3) Janneck, 4) Noury, 5) Haensch, 6) Frenz, 7) Schwenker, 8) Wetzell, 9) Mentzel, 10) Buss, Dessart. Sklasyfikowano ogółem 41 graczy. 30) Pietzner, 31) Eichner.

Wśród par: 1) Kralwinkel, 2) Horn, 3) Reznicek, 4) Peitz, 5) 7) Friedleben, Hammer, Schomaburg, 8) Kallmeyer, 9) Neppach, 10) 12) Sander, Wehrr, Pfliuger.

Spotkanie Porath — Müller zakończyło się sensacyjną porażką b. mistrza Europy. Porath, o którym przez dłuższy czas nie było słyszano, okazał się w znakomitej formie, walczył spokojnie, panował nad sytuacją od drugiego starcia, w piątej rundzie postąpił Müllera na deski, a w szóstej znokautował go ciosem w żołądek.

Legia pokonała zespół Gwiazda-Makabi 12:0.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo A klasy rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Marymont — Polonia 2:2, Świt — Warszawianka 3:0.

Mecze piłkarskie o wejście do A kl. w Warszawie bramą: P.W.A.T.T. — A.K.S. 1:1 (0:1). Bramkę dla P.W.A.T.T. strzelił Wojdak, a dla A.K.S. Wójcik. Sędzią p. Persiak. Drukarz — Drukarza strzelił Prowaczewski.

Pogoń - Garbarnia 2:1

Lwowlanie sięgają po mistrzostwo Ligi

LWÓW, 23.10. — Tel. wł. — Pogoń — Garbarnia 2:1 (2:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Zimny i Matias. Dla Garbarni Maurer. Sędzią p. Kurzweil ze Lwowa.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Berez, Deutschmann, Kuchlar, Hanin, Niechciol, Zimny, Zimmer, Matias, Motylewski.

Garbarnia: Włodek, Bil, Konkiewicz, Selinger, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Banor, Pazurek, Smoczek, Maurer, Riesner.

Pogoń wygrała mecz będąc drużyną gorszą. Na drodze do sukcesu stanęła krakowianom poważna przeszkoda w postaci Albańskiego, który w kilku wypadkach okazał wysoką swą klasę, interweniując z powodzeniem w sytuacjach zadowalających się straconych.

Stupków nie będzie mylić, gdyż pod tym względem los okazał się sprawiedliwym i obdzielił równomiernie obie strony. Garbarnia była w sumie lepsza, miała też w obydwu częściach przewagę, której nie zdołała jednak odpowiednio wyzyskać.

Obrona Pogoni nie grała wprawdzie w imponującym stylu, ale bardzo ofiarnie. To też wyrobić sobie pewną pozycję strażową nie było rzeczą łatwą nawet dla rutynowanych hapiściów krakowskich. Demonstrowali oni zresztą w polu okresami wysoką klasę.

Cechowała ich szybkość w starcie i kombinacji, dobra orientacja i pewna kontrola piłki. Z oddawaniem strzałów w trójkę środkową może nieco zwlekać, to też z konieczności próbowali też szukać skrzydłowi, przyczem równo Bator jak i Riesner poczynili li bramkarza lwowlan kilka bombami pierwszorzędnej marki.

Dobre oparcie miała pierwsza linia pomocy. Wilczkiewicz był stale na posterunku, wychwytywał zarówno piłki obrony Pogoni, jak i wysuwał je u siebie do przodu. Z bocznych lepszy Skwarczewski, który grał jednak zbyt ostro. Selinger nie był może zupełnie słaby, jednak nie dawał sobie rady z Matiasem i Motylewskim. Obrońcy Garbarni niejednokrotnie kiksowali. Bardzo niepokojące wrażenie robił bramkarz, szczególnie rezerwowo po przerwie.

Pogoń, mając mniej z gry była przed pauzą stanowczo niebezpieczniejsza i przy lepszej dyspozycji trzaskowej następników miałyby już w tym okresie zapewnione 100 procentowe zwycięstwo. Niechciol dokazywał jednak rzucić kółkami z kilku kroków. Również Zimmerowi nie wyszło wychodziło.

Poza meczem grał napad Pogoni bez systemu. Piłki utartym zwyciężaczem wstrzymywano, nie umiając wykorzystać dobrych dośrodkowań Motylewskiego. Był on dzisiaj najlepszym następnikiem lwowlan, czego nie można powiedzieć o Matiasie, który się widocznie oszczędzał i ograniczył tylko do kilku błyskotliwych pociągnięć. Na te szybkie przeciwników powolność jego szczególnie raziła.

Zimmer pokrywał braki pracowitością. Zimny wciąż jeszcze nie wczuł się w rolę łącznika.

Z pomocy wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan Hanin, współpracując doskonale z napadem. Kuchlar walczył jak zwykle ofiarnie, zarzucał misiami ma jednak zupełnie zaniedbywanie skrzydeł. Deutschmann wywalał się zadawałajac ze swego zadania. Obrona taktycznie i technicznie słabsza, walczyła jednak ambitnie. Albański par excellence reprezentacyjny. U graczy Pogoni uderzał brak startu, powolność w przeprowadzaniu akcji i brak należytej współpracy pomiędzy liniami.

Pierwszą bramkę zdobył Zimny, główką po ładnej centrze Motylewskiego w 17-ej minucie. W kilkanaście minut później Motylewski nie wykorzystał rzutu karnego. Lepiej powiodło się Matiasowi, który w 44-ej minucie zdobywa drugą

bramkę po ładnie bitym rzucie wolnym przez Zimmera.

Po przerwie Garbarnia ma przewagę i zdobywa w 24-ej minucie przez Maurera bramkę. Wszelkie dalsze wysiłki nie dają rezultatu. Wynik pozostaje niezmienny. Sędziował słabo p. Kurzweil ze Lwowa.

Warta na czele tabeli!

Mistrzostwo i spadek z Ligi pod znakiem zapytania

Warta na czele tabeli — oto największa sensacja ubiegłej niedzieli. Zgodnie z naszymi przewidywaniami Cracovia, mimo własnego boiska nie udało się pokonać znajdującej się w świetnej formie drużyny poznańskiej, która na finiszu zdołała zepchnąć na drugi plan patomieszczyńskiego lidera tabeli.

Bieg do mety mistrzowskiej nie jest jednak skończony. Warta nawet zwyciężając z Warszawianką — co prawdopodobnie będzie miało miejsce — skończy swój sezon, zamykając bilans 29-ma punktami zdobyłymi.

Tymczasem Cracovia ma jeszcze dwa mecze z 22 p. p. i Legią. Jeśli uda się białoczerwonym z dwu tych gier ocalić trzy punkty, zdołają oni mistrzostwo prawie napewno dzięki lepszym od Warty stosunkowi bramek.

To jednak nie koniec: na trzecim miejscu w tabeli znajduje się drużyna lwowska Pogoń, mająca identyczną z Cracovią ilość 20 gier i 26 pkt. zdobytych. Lwowlanie pozostaje jeszcze dwa mecze do rozegrania: z Wisłą i z Ruchem. Obie te drużyny nie należą dzisiaj do mocnych, to też jest bardzo prawdopodobne, że Pogoń zaskoczy nie tylko Cracovię i Wartę, ale również całą opinię piłkarską i zdoła będzie laure mistrzowski.

W chwili obecnej lwowlanie mają na to największe szanse. Jak będą one wyglądały w praktyce — zobaczymy.

W środę w tabeli wyniki niedzieli ubiegłej poczyniły żadnych zasadniczych zmian. Natomiast dzięki zwycięstwom 3:0 22 p. p. z Wisłą i 2:1 Polonią z Ruchem, pogorszyła się wybitnie sytuacja Czarnych, którzy znów spadli na ostat-

nie miejsce. Siedząc na zdobywając dwa cenne punkty nie tylko zmienił znakomicie swą pozycję w walce o po-

zostanie w Lidze, ale — co ważniejsze — dowiedli, że są drużyną rzeczywiście groźną i pełną dużych możliwości.

Turniej bokserowski Ł.K.S.

Bokserki meeting Ł.K.S-u wypadł pod każdym względem interesująco. Widzeliśmy boks w doskonałym wydaniu, zadowalającą formę pięścierz łódzkich, no i szeregi b. interesujących spotkań. Atrakcją zawodów była świetna trójka pięścierz poznańskich: Polus, Sipiński i Arski. Miła niespodzianka był udany debiut Klimczaka, który, mimo dłuższej przerwy znajduje się w doskonałej kondycji. Mile rozczarował również i b. mistrz okręgu Pawlak. Z gości poznańskich podobali się bardzo Polus, lepszy niż na meczu z Austrią, przed trudnym zadaniem stanął Sipiński, natomiast Arski, mimo odniesionego zwycięstwa zawiódł oczekiwania.

Standardowe walki wieczoru miały przebieg następujący:

Waga kogucia: Polus — Spodeniakiewicz. Wspaniałe tempo utrzymane zostało przez cały mecz, siły najzupełniej równe, mistrz Polus walczył niezwykle fair a łodzianin przez cały czas cichłował lewą ręką. Poza meczem Polus byłoby czystsze i soczystsze. Wynik remisowy jest słuszny. Spodeniakiewicz znajduje się dziś w b. dobrej formie. Polus zaprezentował się nadwyraszkowany. Jego styl jest miły dla oka i urozmaicony.

Waga lekka: Sipiński — Klimczak. Doskonały technik, szybki i agresywny Sipiński znalazł w nie-

ustępliwym Klimczaku groźnego przeciwnika. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi łodzianina, który począwszy od połowy drugiej rundy silnie przeżywał, a pod koniec ponownie zupełnie nad sytuacją. Mecz był niezwykle zażarty i dostarczył publiczności dużo emocji.

Waga półśrednia: Arski — Lipiec. Forma Arskiego jest nieszczęśliwa, choć zwycięstwo jego nad Lipcem jest w pełni zasłużone i wysokie. W pierwszej rundzie panuje Arski zupełnie nad stremowanym Lipcem, który w drugiej, walczył wspaniale. Uderzenia jego dają się mocno we znaki Arskiemu. W ostatniej starciu rutyna Arskiego bierze górę, ma on kolosalną przewagę i wygrywa jednogłośnie.

Powwyższe walki poprzedziły interesujące spotkania pięścierz lokalnych, wyniki których były następujące: Waga musza: Pawlak (IKP) — Krzywański II (ŁKS). Po pierwszej rundzie wyrównanie, dalsze dwie przeszły pod znakiem wybitnej przewagi b. mistrza okręgu, którego cechowała duża zaciętość. Waga kogucia: Graczyk (IKP) zwycięża Krzywańskiego I (ŁKS). Waga lekka: Marczewski (Zi.) wygrywa ze Szmielem (ŁKS). Waga półśrednia: Ostrowski (Ge.) bije Jaranowskiego (ŁKS).

Sędziował uważnie p. Kordasz. Sala teatru Geyera wypełniona do ostatniego miejsca.

gier	pkt.	st. br.
1. Warta	21	27
2. Cracovia	20	26
3. Pogoń	20	26
4. ŁKS	20	24
5. Legia	19	21
6. Ruch	20	20
7. Wisła	19	18
8. Gargarnia	20	18
9. Warszawa	19	16
10. 22 p. p.	19	15
11. Polonia	19	13
12. Czarni	20	12

Telefonem z całego kraju

POZNAN, 23.10. — Tel. wł. — Odbyły się tu zawody konne i popisy, urządzane przez brygadę kawalerii w Poznaniu.

W konkursie skoków przez przeszkody pierwszą nagrodę zdobył por. Nowak na koniu „Torreador” przed gen. Zahorskim na „Zorzy”.

W konkursie potęgi skoku por. Dąbski-Nehrlich pobit swój własny rekord, który był równocześnie rekordem Polski, skacząc 1 m. 95 cm. Dotychczasowy rekord wynosił 1,93.

POZNAN, 23.10. — Tel. wł. — W niedzielę jedyną imprezą sportową w Poznaniu był mecz piłki nożnej, rozegrany pomiędzy zespołami Głuchoniemych z Poznania i Bydgoszczy. Wygrał zespół poznański w stosunku 3:2 (1:1).

KATOWICE, 23.10. — Tel. wł. — W Katowicach odbył się międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Katowic i Gliwic. Zwyciężyła Katowice 3:0 (1:0). Wszystkie bramki dla drużyny katowickiej zdobył Ocan.

KATOWICE, 23.10. — Tel. wł. — Na Śląsku odbył się w niedzielę dalsze rozgrywki o mistrzostwo miejscowej Ligi. Wyniki techniczne były następujące:

W Katowicach IFC wygrał z Chornowem 2:1, a Kolejowe P. W. przegrało z 06 Katowice 0:4. W Chropach-

czowie Czarni zwyciężyli Słowian 2:1. W Królewskiej Hucie AKS uległ Orłowi 0:1. W Lipinach Naprzód odniósł zwycięstwo nad 07 Siemianowice 4:1. W tabeli prowadzi Śląsk przed 06 Katowicę i Czarnymi.

ŁÓDŹ, 23.10. — Tel. wł. — ŁTSO. — Turysty 2:1. W Pabjanicach Kruschender — Sokół 2:1. Mecze towarzyskie.

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Tur niej piłkarski Hagiboru z okazji jubileusza 5-lecia skończył się następującymi wynikami. Śląsk — Hagibor 1:1. Rozgrywka o trzecie miejsce między Jutrzenką a Hakadur dała wynik 2:1. Na skutek losowania pierwsze miejsce zdobyła Śląsk.

KRAKÓW, 23.10. — Tel. wł. — Wyścig motocyklowy o mistrzostwo Krakowa wygrał Wroński przed Konwą.

PRZEMYŚL, 23.10. — Tel. wł. — Podgórze — Polonia 2:1 (1:0).

Dla Podgórza zdobył bramkę Siuda z początku pierwszej połowy, a w drugiej połowie zaraz po rozpoczęciu strzela Podgórze drugą bramkę z karnego, którego zdobył Radwański.

Wszelkie nadzieje Polonii dostania się do ekstraklasy ligowej zostały potrzebne, a to z winy sa-

dalai dwaj finaliści Stieglitz i Chłupalski wycofali się.

WILNO, 23.10. — Tel. wł. — Mecz towarzyski między 1 p. p. Leg. i Makabi zakończył się awanturą. Przy stanie 1:1 na kilkanaście minut przed przerwą sędzia Kisiel podyktował zupełnie niesłusznie rzut karny przeciw wojskowemu. Po zdobyciu bramki przez Makabi rozpoczęła się gra nadzwyczajnie brutalna. Jeden z graczy wojskowych sfoulował Nadla z Makabi, który usiłował symulować zemdlenie. Publiczność żydowska wtargnęła na boisko, obrażając graczy wojskowych kamieniami i ziemią. Mecz przy stanie 2:1 dla Makabi został przerwany. Bramki zdobyli Nadel i Ołubński dla 1 p. p. Leg. Nadmieniamy, że mecz na boisku Makabi kończy się często awanturami, wywołanymi

mejszymi przemysłowej, która była zbyt pewną siebie. Polonia grała niż krytyki, od obrony począwszy, a na ataku skończywszy. Drużyna krakowska przedstawiała się bardzo sympatycznie i robiła dobre wrażenie, technicznie była lepsza od Polonii i mecz ten zupełnie zasłużył wygrać. Publiczności ponad 4.000, zainteresowanie zawodami bardzo duże.

W Łodzi odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody lekkoatletyczne. W meczu lekkoatletycznym naprę reprezentacja Lechii pokonała zespół DROR 34:17. W zawodach padł nowy rekord okręgu łódzkiego w sztafecie 4x200 m, uzyskany przez sztafetę Lechii w czasie 2:06:5 sek.

Ponadto odbył się wieczór w Lwo- wie, bieg naprzelaj międzyklubowy organizowany przez Lechię na dystansie 5 km. Zwyciężył Sawaryn z Pogoni w czasie 13 m. 45,2 sek. przed kolegą klubowym Ponurskim i Judenber- gem z Droru.

„Zbadaj wady i zalety przeciwnika“ Rady i uwagi Tunneya

Gene Tunney porzucił dawno sport bokserki. Powrócił do swych upodobań filozoficznych, oddał się pracy społecznej. Dla nas jednak sportowców Tunney — działacz polityczny, agitujący za wyborem Roosevelta, będzie zawsze mniej interesujący od Tunneya — mistrza sztuk wladania pięścią, który choć zniknął ze sportowego widnokręgu, pozostaje jednak i napewno na bardzo długo po stronie niedosięgniętych wzorem asa sportowego, umiającego połączyć niezwykłą sprawność cielesną z przymiotami charakteru i umysłu.

Rady i uwagi Tunneya, dotyczące pięściarstwa, w którym stał on praktycznie na najwyższym poziomie i które teoretycznie zbadał napewno najlepiej ze wszystkich mistrzów, nigdy nie stracą na aktualności. Dziś, w okresie kiedy ze względu na zbliżający się rewanż Polska — Niemcy oczy publiczności sportowej zwrócone są specjalnie na ring, uwagi te są szczególnie interesujące.

— Nigdy — twierdzi Tunney — nie stanąłem do walki nie wystudjowawszy uprzednio, w granicach mi dostępných, swego przeciwnika, nie zobaczysz jego silnych i słabych stron.

Odróżniał się też specjalnie od Dempseya, który nigdy nie starał się zobaczyć przyszłego partnera i poznać go. Dempsey był zdania, że gdyby ustalił sobie plan działania, oparty na obserwacji przeciwnika w innej walce, a przeciwnik ów by system walki niespodzianie zmienił — znalazłby się w sytuacji niekorzystnej. Co do mnie, przy pisaniu zwycięstwa nad Gibbonssem, Carpentierem, Maddenem i Dempseym w pierwszej linii okoliczności, iż oglądałem ich wielokrotnie w akcji na długo przed spotkaniem się z nimi na ringu, i że — na podstawie swych obserwacji — mogłem ustalić najracjonalniejszy i najwłaściwszy plan działania. W mojej karierze niema dwu meczów podobnych. Nigdy nie stosowałem tej samej taktyki dwukrotnie. Za każdym razem plan był przygotowany zależnie od cech danego przeciwnika i mógł tylko z nim być przeprowadzony. Dowodem mogą służyć moje najważniejsze spotkania.



GENE TUNNEY
niepokonany mistrz świata wszystkich wag, którego obserwacje drukujemy obok.



TRZY MISTRZYNI OLIMPIJSKIE
Hitomi, Konopacka i Walasiewiczówna spotkały się 2 lata temu w Warszawie podczas meczu Japonia — Polska.

Gdy walczyłem z Tommy Gibbonssem, wiedziałem, że mogę się jego ciosów nie obawiać. Byłem po prostu szybszy, więc obrałem taktykę wykorzystywania jego ataków dla kontrowania. Kontry i stopingi pozwoliły mi istotnie zdobyć jaskrawą przewagę.

Inaczej miało się rzecz z Dempseym. Ryzykować otrzymania ciosu nie było mi wolno, gdyż żaden człowiek na świecie nie ustąpił na nogach, gdyby go Dempsey trafił z całej siły. Zadanie polegało więc na tym, by uniemożliwić Dempseyowi wykorzystanie jego destruktoryjnej siły. Rozwiązać problem pozwoliły mi właśnie obserwacje, poczynione podczas poprzednich jego walk. Błyskawicznie szybki na nogach, Dempsey stał stale na końcach palców; gdy opierał się na całych stopach, czuł się nieswojo i nie umiał zadać ciosu prawdziwie skutecznego.

Uznałem więc, że muszę narzucić taki system walki, przy którym Dempsey zostałby zmuszony do opuszczenia pięt na podłogę. Udało mi się to znakomicie.

Z Bartley Maddenem było znów odwrotnie. Zwyciężyłem, wyzyskując swą większą twardość. Zmusiłem go do gwałtownej, nieprzerwanej wymiany ciosów. W rezultacie Madden tak osłabł, iż bez większego trudu znalazłem okazję do ciosu nokautowego.

Przeciwnikiem niesłychanie



GŁÓWKA PAZURKA
Napastnik Polonii, używając Wadasa za podporę, podaje piłkę do Malika na meczu Polonia — Ruch w Warszawie.

trudnym do pokonania był Georges Carpentier. Jednak wiedziałem, że w dniu kiedyś się spotkali na ringu, sytuacja była taka, iż porażka mało mu mogła zaszkodzić, natomiast zwycięstwo odkrywało ponownie najszerze perspektywy. Czulem więc, że się da ponieść duchowi ofensywy, że uczyni wszystko by zdobyć wyraźną przewagę. Postanowiłem czekać ciępliwie, aż zdenerwowany moim spokojem zarzykuje — i odsłoni się.

Oddałem mu inicjatywę i czekałem: runda szła po rundzie. Cierpliwość moja była poddana

ciężkiej próbie, gdyż Georges okazywał się niesłychanie ostrożny i czujny, a po prostu nie miał ochoty, by tak zaskakiwać, że nawet podczas najbardziej ostrego ataku był on zawsze zakryty. Jednak przyszedł w końcu moment przeze mnie żmudnie oczekiwany, kiedy temperament wziął górę. Zawzięcie atakujący Georges narzucił się odsłonił. Złapałem moment — i Carpentier upadł na ziemię rażony soczystym sierpem. Wstał prawie zaraz, lecz nadzieje jego prysły, duch się załamał. Był to początek końca, mecz był dla mnie wygrany.

Dempsey, który nigdy nie interesował się stylem przeciwnika, uzyskał ogromne sukcesy. Ponad 20 partnerów znokautował w 1-szej rundzie, a na 61 meczów wygrał 47 k. o. Wydałoby się więc, że jego metoda jest właściwsza. Lecz moja lista rekordowa wskazuje, że na 61 meczów ja przegrałem tylko jeden raz pierwszy, podczas gdy Dempseyowi noga powinęła się kilkakrotnie. Dla mnie nie było niespodzianek, zawsze wszystko skrupulatnie obmyślałem z góry, zawsze wystudjowałem jaknajgruntowniej przyszłego rywala.

Kolce Hitomi Symboliczny dar Japonki dla Walasiewiczówny

Nie Lethinena, nie Iso Hollo, lecz Janusz Kusociński ogłosił Paavo Nurmi jako swego następcę w sporcie amatorskim.

Stało się to po zwycięstwie Kusocińskiego na Olimpiadzie w Chicago, gdzie Lehtinen nie dokończył biegu i zrezygnował z dalszej walki pozostawiając Polakowi pierwszeństwo na dystansie 5.000 mtr. A przecież z dystansem tym związał Lehtinen jego nowy, wspinały rekord 14 min. 17 sek.

Kiedyś, jeszcze przed olimpiadą w Los Angeles królowało na wszystkich bieżniach, skoczniach i rzutniach świata, sława równa Nurmiemu „kobieta team” Japonka Hitomi, Hitomi już nie żyje. Nim umarła jednak, przekazała swoją sławę godnej siebie następczyni. Odchodząc oddała swoje dziedzictwo sportowe w godne ręce i wybór ten potwierdziła specjalnej wartości aktem.

Działo się to w r. 1930-tym w Warszawie na reprezentacyjnym Stadionie Marszałka Piłsudskiego. Kobiety mecz lekkoatletyczny Polska — Japonia dobiegał końca.

Na dziewiczym boisku piłkarskim, nie uświęconym jeszcze przez chrzest pierwszego meczu, odpoczywały w malowniczych grupkach zawodniczki. Na bieżni coś się działo, ale publiczność patrzyła na dwie wysmukłe postacie, które stały obok siebie. Najszczęśliwsza kobieta świata, fenomenalna Hitomi i Stasia Walasiewiczówna, so-

kolica amerykańska. Polka, była na zlocie sokolim w Poznaniu, reprezentowała barwy polskie na meczu z Austrią i na kobiecych Igrzyskach lekkoatletycznych w Pradze Czeskiej. Spisała się świetnie. Wyrosła od razu na wielkość równą Konopackiej. W dniu tym po raz drugi pokonała najszybszą kobietę świata Hitomi. Kiedy w Pradze wygrała po raz pierwszy — wszyscy myśleli, że to przypadek. Dzisiaj przekonali się, że Walasiewiczówna jest naprawdę szybsza od Hitomi.

Publiczność obserwuje każdy ich ruch. Sa obok Konopackiej ogniskiem

skupiającem w sobie zainteresowanie wszystkich. Nawet wówczas kiedy nie startują. Oto jedna z nich — Hitomi, wyciąga coś na rozstawie dłoni do swojej zwycięskiej rywalki, pierwszej, która ją pokonała już dwukrotnie.

Walasiewiczówna pochyla się, ogłda. Po trybunach przebiega szmer: cukierki. Nie, to nie cukierki! Walasiewiczówna przypatruje się uważnie: kolce!!!

Polka waha się, jest zaskoczona... Ręka wciąż wyciągnięta. Hitomi...



ZESPÓŁ LIGOWY ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
odniósł ostatnio świetne sukcesy na własnym boisku, m. in. nad Pogonią 3:0 i Cracovią 4:1.

śmiecha się przyjaźnie, tak przyjaźnie jak tylko Japonka uśmiechnąć się może.

Wreszcie Walasiewiczówna decyduje się. Wyciera o bluzę spoczną dłoń i bierze kolce. Dwanaście! Akurat tyle wiele potrzeba.

Hitomi nie zna angielskiego, nie może wytłumaczyć Walasiewiczównie, że to japońskie kolce, takie same jak te sterczą w jej własnych pantoflach. Są niezawodne, trzymają się ziemi mocno i nie gną wcale.

Walasiewiczówna słucha w skupieniu niezrozumiałych słów, patrzy na rozbawioną twarz Japonki i poważnie bez uśmiechu mówi po polsku: „dziękuję”. Ale Hitomi rozumie. To przecież tak podobne do prawie międzynarodowego „thank you”. Japonkę wolają na start.

Po zawodach żegnają się. Hitomi do wczoraj jeszcze najszybsza kobieta świata roześmiana, Walasiewiczówna jak zawsze — poważna. Dzisiaj, symbol sportu kobiecego, sławna Hitomi, oddała jej swoje kolce.

Tak wyglądał ten akt, którym Hitomi „sama” przekazała swoje dziedzictwo nie Japonce, nie Angielce, nie Amerykance lecz Polce Stasi Walasiewicz.

Józef Włodarkiewicz.

Wiktor Jmosza



KWINTKIEWICZ II
człowiek napastnik i strzelec Legii poznańskiej — kandydatki do I ligi.



SZEREGI ZAWODOWYCH TENNISISTEK POWIEKSZYŁY SIĘ O DWIE NOWE GWIAZDY
ELZA ROST (NIEMCY) IDA ADAMOFF (FRANCJA)



PARADA KURKA
Świetny bramkarz Ruchu, atakowany przez Ogrodzińskiego, chwytł piłkę.

Dzielną postawą drużyn stołecznych

Ł.K.S. - Warszawianka 3:2

Polonia - Ruch 2:1

ŁÓDŹ, 23.10. — Tel. wł. — ŁKS — Warszawianka 3:2 (2:1). Bramki zdobyli: Król, Sowiak, Herbsterich, Piłszek, Kotkowski; sędzią p. Arczyński.

ŁKS: Miła, (Frymarkiewicz); Kański, Gajek; Pegza, Welnic, Janiczak; Durka, Herbsterich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Warszawianka: Jachimiek; Rudzki, Zwierzyński; Fert, Abramowicz, Hahn; Piłszek, Ketz, Kotkowski, Król, Korngold.

Ostatni mecz ligowy w Łodzi po został w licznie zebranej publiczności, gdyż był faworyt, mimo zwycięstwa nie potrafił wznieść się do swojej przeciętnej formy, to też outsider ligi ze swoim prymitywnym stylem był groźniejszym przeciwnikiem, niż Pogoń lub Cracovia.

Niewiele brakowało i Warszawianka zdobyłaby dwa punkty, lecz dosłownie nie umiała po nie sięgnąć. Przedwzrostkiem białych było przedwzrostem murawian, co w rezultacie przyczyniło się do zwycięstwa ŁKS-u. Poza tym zbytnia pochopność napastników warszawskich przed bramką gospodarzy odebrała im możliwość wykorzystania szeregu pozycji.

Naogół jednak Warszawianka nie rozczarowała żywą i ambitną grą. Na czoło wybijał się Jachimiek, nieskazitelny technik i przytomnością umysłu. Zarzucał mu można jedynie wybieganie z bramki. Z obrońców Rusin ma lepszy wykrop, Zwierzyński natomiast lepszy jest taktycznie.

W pomocy brakło Makowskiego, którego udanie zastępował Abramowicz, grając jednak zbyt faul. W ataku Piłszek grał bardzo ostro, Ketz okazał się dobrym napastnikiem, Kotkowski ma ciążą na bramkę, najstabilniej zaś wypadła gra Królewskiego. Był on bodaj czy nie najlepszym graczem na boisku.

W ŁKS zadowolił w pełni tylko Sowiak, strzelając dużo i celnie. Reszta napastników słaba. Durka przetrzebił raz po raz, Tadeusiewicz, Król i Herbsterich bez formy i głowy. Pomoc również o wiele słabsza niż zwykle.

W obronie Karasiak lepszy od słabego Gajeka. Miła, jak i Frymarkiewicz na wysokości zadania.

Mecz był naogół nudny i chaotyczny. Poszczególne sytuacje wywoływały nawet salwy śmiechu wśród widzów. Sędzia p. Arczyński na poziomie zawodów.

Od początku meczu przewagę zniósł. W 9-ej minucie Król po długiej kopaniu pod bramką warszawską ładuje poraż pierwszy piłkę do siatki. Warszawianka zbiera się i przeprowadza szereg groźnych ataków, które kończą się bramką Kotkowskiego po ładnej kombinacji z Piłszkiem i Królewskim.

Bombę Sowiaka z 30-tu metrów łapie Jachimiek, lecz za chwilę musi przepuścić drugi ostrzy strzał tego gracza. ŁKS prowadzi 2:1. Na kilka minut przed przerwą. Król jak również Herbsterich marnują dogodną sytuację.

Po przerwie Warszawianka da-

ży do wyrównania. Najniebezpieczniej przerwę się Piłszek i pod ostrym kątem strzela do bramki. Ku ogólnemu zdumieniu piłka odbija się od siatki i wpada do siatki. Warszawianka zaczyna cofać zawodników do tyłu, tak, że chwilami aż 21 graczy tkwi na polu karnym gości.

Gra staje się bezładną kopaniar-

ki polowaniem na nogi przeciwników. Durka dwukrotnie puduje, również przebieg Piłszka kończy się strzałem z 10-ciu metrów w out. W 39-ej minucie Herbsterich niespodziewanym strzałem w górny róg ustala końcowy rezultat. Warszawianka przechodzi teraz do ataku, lecz ŁKS nie dopuszcza do wyrównania.

Polonia — Ruch 2:1 (1:0). Bramki: Malik i Suchocki, oraz Peterek. Sędzią p. Wardęszkiewicz.

Jeżeliby w piłkarstwie poza nokautem, jakim jest zwycięstwo bramkowe, uznawano zwycięstwa na punkty, Polonia wyszłaby z meczu niezdolna na swem boisku z nieprawdopodobną wprost przewagą owych punktów.

Poza krótkimi bowiem momentami gospodarze grali do jednej bramki, walcząc bezskutecznie z dobrymi obrońcami Ruchu i świetnym bramkarzem Kurkiem.

Rzecz jasna, w tych warunkach skromny wynik 2:1 nie mówi dobitnie o umiejętnościach strzeleckich napadu Polonii.

I rzeczywiście — tyle sytuacji

nie napał ten zaprzęcał w ciągu omawianej gry wystarczyłoby normalnie dla wygrania nie jednego, ale trzech meczów.

Doszukując się przyczyn takiego stanu rzeczy, należy podkreślić przede wszystkim brak szybkości u napastników. Szybkości tej nie ma już nie tylko w jakimś przejściu z piłką czy przeboju, ale nawet w podaniu lub stopingu.

Każde opóźnienie piłki zajmuje poloniomom akurat dwa razy za dużo czasu, dojdzie do strzału przygotowywane bez końca, aby wreszcie oddać go w chwili gdy bramka jest już zamurowana na amen.

Pozatem, jeśli chodzi o grę w polu, o ustawianie się, a przede wszystkim o ambicję i pracowitość napastników, Polonii zarzucić nie można nic.

Trzeba też przyznać, że poza nieumiejętnością zdobywania bramki białoczerwych cechował niebywały pech. Jeśli piłka nawet przebiegała szczęśliwie przez mur graczy Ruchu, mijała świetnego Kurka, i zdawało się, że już nie będzie w stanie przeszkodzić zdobyciu bramki, to na drodze jej lotu stawał słupek albo poprzeczka.

Drużyny stanęły do walki w składach:

Polonia — Laskowski; Jelski, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Odroważyk; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Ruch — Kurek; Wadas, Cieślak; Dziwisz, Pankirsz, Buchwald; Kubza, Gemza, Peterek, Gwóźdź, Włodarz.

Historia meczu jest bardzo jednostronna. Polonia atakuje prawie że w ciągu pełnych 90-ciu minut, nie trafia nawet do pustej bramki, zaprzęcając stuprocentowo zdawałoby się sytuację. Tak trwa do przerwy.

Po przerwie nie się początkowo nie zmienia. Dopiero w 5-ej min. po dośrodkowaniu Szczepaniaka piłkę przepuszczając pod nogami Ogrodzińskiego i Suchockiego, a Malik strzela ją w siatkę.

Ruch odpręża się nieco i ma z jego, liczących na palcach akcyję, przynosi w 19-ej min. wyrównanie: Peterek otrzymuje piłkę od Włodarza, kiwa Bułanowa i strzela pod szтанę.

Potem Polonia wraca znów do głosu, ale wydaje się że dla jej napastników strzelanie gola jest niemożliwością. Dopiero na 8 min. przed końcem gry losy lituje się: Suchocki dobiega do piłki wypracowanej przez Szczepaniaka i zdoława w ten sposób zastąpić w pełni zwycięstwo, przyjęte przez widownię z niebywałym entuzjazmem.

Najlepszym graczem na boisku był Odroważyk, jedyny pomocnik, który równie świetnie spełniał swą rolę w obronie, jak i w ofensywie.

Najważniejszą konkurencją robił pomocnikowi Polonii Kurek w bramce Ruchu, który obok obu obrońców Cieślaka i Wadasa oraz w drobnym procencie Dziwisza i Peterka był jedynym jasnym punktem słańki tym razem drużyny słańki.

U gospodarzy poza Odroważykiem, wszystkich należy wyróżnić za ambicję i pracowitość, ponadto Seichtera i Ałaszewskiego za doskonałą grę defenzywną. Malik i Suchockiego w napałdzie, oraz Laskowskiego w bramce.

Sędzia p. Wardęszkiewicz dobry.

Z Warszawy

Mecz tenisowy WLTk — Legia został w niedzielę zakończony.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia w stosunku 6:3. W rozegranych wczoraj dwóch ostatnich spotkaniach uzyskano wyniki: para Krużkiewicz-Majewski (Legia) pokonała parę Tarnowski — Wojciechowski w pięciu setach. Punkt dla WLTk zdobył T. Grabowski, bijąc Scheumerta w trzech setach.

Latusiński znany gracz Legii, otrzymał ostatnio zwolnienie z Legii i opuścił Warszawę.

Jan Strocki (Imca) mistrz Polski wagi ciężkiej, który został dożywotnie dyskwalifikowany przez PZA po przeprowadzeniu sfałszowanego testu, skazany już w najbliższym meczu wystąpi ponownie w barwach Imca.

WŁOCHY CZY POLSKA?

Jaki będzie wynik meczu piłkarskiego dn. 28.X w Neapolu.

1. Wynik ostateczny	
dla	
2. Wynik do przerwy	
dla	
3. Bramkę pierwszą strzeli drużyna	
na	
Nazwisko	
Adres	

Konkurs na wynik w Neapolu
W obliczu wyprawy do Włoch
Piłkarze polscy przed najcięższą próbą

giej.

Jeżeli program ten zostanie wykonany ściśle i dobrze, rezultat zjawiać się musi. Chodzi tylko o to, aby jeszcze zespół nasz zdobył się na odpowiednią odporność nerwową i nie zniechęcał się zwłaszcza początkowymi niepowodzeniami, specjalnie w akcjach ofensywnych.

W meczu z Włochami musimy się bowiem przygotować na długie ekspozowanie sukcesu. Dopiero, gdy naskutek dokładnej gry, opartej na krótkim passingu, przeciwnicy stracą jakiś procent swej szybkości, można im będzie zadać cios decydujący.

Na kanwie naszych rozważań wyłaniają się automatycznie nie-

pewne punkty drużyny polskiej. Obawiać się tu należy przede wszystkim o Kotlarczyka II-go i Martynę. Pierwszy, doskonały technicznie i taktycznie, biegowo jest bardzo mizerny, to też szybki skrzydłowy może mu bardzo zależeć za skórę, a w każdym razie zupełnie zaabsorbować, odciążając tem samem swego łącznika.

Martyna znajduje się dzisiaj w formie nienajlepszej. U gracza o tak okazałym kalibrze wewnętrznie się to przedwzrostkiem przy starciu i w zwrotności.

Taksamo przypuszczać należy, że cała nasza trójka środkowa będzie miała bardzo ciężkie życie. Ani bowiem Matias, ani Pazurek czy Nawrot zbyt szybko, niestety, nie dysponują. W tych warunkach o spokojnym dojściu do strzału może być mowa wyłącznie przy nadzwyczaj uważnej i dokładnej grze.

Rozważania nasze notujemy w pierwszym rzędzie dla uczestników naszego konkursu: Polska czy Włochy, na odganięcie w niku meczu w Neapolu.

Dzisiejszy kupon jest ostatni. Każdy więc, kto chce skorzystać jeszcze z okazji wypróbowania swego znanstwa i intuicji piłkarskiej, niech wypełni go, nalepi na kartkę pocztową i wyśle pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3-7.

Trzy nagrody: I-sza 50 zł., II-ga półrocza prenumerata Przeglądu, III-cia kwartałna prenumerata Przeglądu — są też nie do pogardzenia.

Podwójna miara

Przypominamy sobie doskonale, jakie to homeryckie było musiata staczać warszawska Legia, aby przekonać Polskę Związek Tennisowy o pożytku sportu.

Niemal dwa tygodnie trwał ogień huraganowy całej prasy na pozycję naszej magistratury sportu tenisowego. Wyłączano wszelkie możliwe argumenty, ba — powoływano się na autorytet dziadka zagranicznych.

Mimo to wszystko P. Z. L. T. trwał w uporze: pierwsza jego decyzja była nieprzychylna i dopiero w ostatniej chwili pozwolenie zostało udzielone. Ale w drodze wyjątku — tylko Tennisowi.

Radość Legii była oczywiście tak wielka, że klub ten zaniechał próśb o podobny „wyjątek” i dla Maksy Stolarowa, choć w skrytości myślał o tem. A szkoda, że nie widzieliśmy np. meczu Barnes — M. Stolarow. Byłoby to widowisko pierwszorzędne.

Stanowisko każde zresztą można szanować, gdy jest konsekwentne. Natomiast, jeżeli w parę dni potem ulega ono nagłe zasadniczej zmianie — pierwotny upór staje się śmieszny.

Takim metamorfozom uległy właśnie polecia P. Z. L. T. w chwili, gdy brakowski A. Z. S. zatelegrafował o zgodę na walkę Hehly, Jędrzejewskiej i Dubielskiej z Nüssleinem.

Mecze te odbyły się, były sensacją.

Krakowa i bardzo się wszyscy z tego cieszymy. Zdaniem naszym bowiem amatorzy ze spotkań z profesjonalistami tej klasy co członkowie „trupy Tilden” — mogą wynieść tylko korzyści.

To była jednak opinia wszystkich — z wyjątkiem P.Z.L.T.

I oto z zaskakującą łatwością zmieniła on front w ciągu paru dni. Być może Związek przekonał się, że warszawska Legia w gronie zawodowców. W takim razie powiem: lepiej późno — niż nigdy.

Czy P.Z.L.T. sądzi jednak, że widowsko publiczne, jakim była wspomniana walka całej opinii o mecz Tennisowy z Tildenem — przysparza tej instytucji autorytetu?

Czy nie należało raczej od razu i bez wahania dać nam zezwolenie, a nawet zachęcić Legię do zorganizowania równie singlowego meczu dla Maksy Stolarowa oraz dublowego — dla Jędrzejewskiej i Dubielskiej?

Wtedy Związek zyskałby ogólną polską, zamiast — powiedzmy delikatnie — zdumienia, co do szczególnych metod działania.

„Wyjątek” dla Tennisowego w założeniu swem musiał być rozstrzygnięciem przykrej osobiste dla naszego sympatycznego wice-mistrza, który przecież nie drogą protekcji zdobył swą pozycję w tenisie polskim.

Zresztą, w parę dni potem, zrobiono telegraficznie trzy dalsze „wyjątki”. Gdzież tu jest myśl przewodnia?

Jeszcze ostatnie 6 dni..

Mac Namara, król sześciodniówki nie może rozstać się z torem

Jeszcze raz dookoła, przez 6 dni i nocy, jeszcze tylko jeden raz — tak obiecuje Mac Namara swą żonę, gdzieś w uroczym zakątku Irlandii. Sceny takie powtarzają się już od kilku lat. Mac Namara nie ma siły pożegnać się na stałe z torem. Wymyka się z domu niewiedząco, jak, niewiedząco gdzie, słuch za nim ginie, póki telegramy nie zdradzą jego bytności, gdzieś na wędrownym Sydneyu, Berlinie czy też Chicago.

Dlaczego jednak ma wyrzec się sportu, który tak kocha? Odpowiedź jest krótka — Mac Namara ma lat 48. Można sobie wyobrazić co za żelazny człowiek musi być ten Mac, aby w tym wieku decydować się na 6-ciodniową walkę na rowerze. Może jest biedny, może musi pracować na swe utrzymanie? Głupstwo! Stary mistrz ma dosyć pieniędzy, raczej należy dziś do kategorii tych zawodowców, którzy pokochali tak swój zawód, że traktują go po amatorsku. Twarz tego człowieka nosi liczne blizny, pewnie nabyte wskutek wypadków na torze. A może i nie, każdy bowiem wie, iż stary kolarz nie lubi spokojnego życia. Na to już niema rady jak ktoś wieczerem nie umie wysiedzieć w domu, jak go podrywa, jak go pedzi niewiadomo gdzie, a kompania czeka. Przyjaciele Irlandczyka wiedzą, że final takich wypraw bywa zawsze żałosny i że trzeba go szukać nazajutrz w komisariacie.

Morawska Żupa Bokserska wyraża chęć ścisłej współpracy z boksem polskim, proponując m. in. wymianę przez ciwników. Czesi proponują gościnnie Szwedom po meczach w Polsce, co dla nas jest bardzo korzystne, gdyż powinno zmniejszyć koszty sprowadzenia tego drogiego przeciwnika północnego. Czesi reflektują również i na Finlandię.

Szwedzcy bokserzy rozegrali w Polsce tylko dwa spotkania. W Poznaniu z reprezentacją Polski, w Łodzi — jako reprezentacja Szwecji. Trzecie spotkanie projektowane jest w Gdańsku.

Program sezonu zimowego

Na konferencji związków sportów zimowych w Krakowie ustalono następujący kalendarzyk zawodów w sezonie zimowym 1932-33:

Grudzień: 18 w Zakopanem bieg narciarski 10 km., otwarcie toru wyscigowego, 17-warszawski, hokejowego i bobslejkowego, wyscigi skijöringowe. 26 — konkurs skoków w Zakopanem. 27-31 pokazy łyżwiarskie w Katowicach. 26-31 międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem. 26 — bieg sztafet bezsiedziwych i konkurs skoków w Wiśle. 27-31 narciarski kurs dla sędziów i instruktorów w Zakopanem. 29.XII-7.I — ogólnopolskie zawody konne w Zakopanem. 30 — drużynowy konkurs skoków w Zakopanem. 31 — narciarski bieg sztafetowy 5x10 km. o puchar red. Faechera, bieg zjazdowy w Sławsku i pogoń za Iłsem w Doi. Chocholowskiej.

Styczeń: 1 — konkurs skoków w Sławsku i w Konikowie. 1-6 międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy. 3 — pokazy łyżwiarskie w Krynicy. 5-8 narciarskie zawody jubileuszowe AZS Kraków w Zakopanem (bieg płaski, bieg sztafetowy juniorów i bieg zjazdowy). 6-8 międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem. 6 — bieg zjazdowy w Borysławiu. 7-8 bieg zjazdowy i skoki w Roztoczu. 8-12 zimowe zawody konne w Zakopanem. 12-13 zawody narciarskie o memoriał s. p. Wójcickiego w Zakopanem. 15 — konkurs skoków w Krynicy. mistrzostwa Polski w jeździe parami w Cieszynie, drużynowy bieg narciarski 10 km. w Lwowie. 20.I-21.II okręgowe mistrzostwa narciarskie w całym kraju. 21-22 zawody saneczkowe o mistrzostwo Krynicy. 26-29 eliminacyjne zawody narciarskie w Zakopanem (50, 18 km., bieg par, sztafeta, bieg zjazdowy, skoki). 29 — bieg rozstawny Orów — Drobobych. 30 — Turbacz — Rabka, raid Barania Góra — Równica — Ustroń.

Luty. 2 — narciarskie zawody ju-

niorów i na odznakę w całej Polsce, bieg rozstawny 4x10 km. Sianki — Roztocze. 2-8 hokejowe mistrzostwo Polski (prawdopodobnie w Katowicach). 2-5 Makabiada w Zakopanem, akademickie mistrzostwo narciarskie w Wiśle, pokazy łyżwiarskie w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu.

4-5 zawody narciarskie w biegu zlozonym we Lwowie, mistrzyni narodowe zawody saneczkowe o mistrzostwo Polski w Krynicy. 5 — jubileuszowy bieg zjazdowy TTN na Kalatówkach. 12 — konkurs skoków w Szczawicy. konkurs skoków w Rabce, mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe figuralnej par i panów w Bielsku. 12-17 międzynarodowy turniej hokejowy (miejscie nieznaczone). 18-19 mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej w Warszawie. 17-20 międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski w Zakopanem (sztafeta 5x10 km., bieg par, 18 km., skoki, bieg 50 km.). 18-19 zawody łyżwiarskie młodzieży w Krakowie. 19 — bieg narciarski w Włodzimierzu. 26 — bieg narciarski i skoki w Truskawcu, automobilowa jazda zimowa Kraków — Zakopane i wścisg torowy w Zakopanem. 25-26 zawody narciarskie Zw. Strzeleckiego w Nowogrodku, Krynicy i w Wiśle.

Marzec. 5 — bieg zjazdowy i slalom o mistrzostwo Polski w Zakopanem, wolny bieg narciarski we Włodzimierzu, zawody narciarskie klubów żydowskich we Lwowie. 19-12 mistrzostwa strzeleckie Tatr i Zakopanem w Zakopanem, zawody narciarskie Zw. Strzeleckiego w Zakopanem. 12 — bieg narciarski i skoki w Wrochocie. 19 — narciarski mecz międzyklubowy w Zakopanem.

Pozatem projektowane są zimowe krzyżaki młodzieży szkolnej prawdopodobnie w Krynicy (termin nieustalony). Kolejowe raidy narciarskie w Karpatach odbędzie się prawdopodobnie 15-23.II oraz 1-10.III.

miejsce. Jeździ kilkakrotnie w Parryżu, zdobywając w 1927 r. pierwszą nagrodę. Jako 45-letni mężczyzna w 1929 triumfuje w Chicago.

W 1930 r. spotykamy go jeszcze na torze, ale jest już na dalszych miejscach: 7-my w Nowym Jorku i 8-my w Chicago.

Mac Namara dzierży wspaniały rekord wysiłku mięśni i woli, który chyba nieprędko zostanie mu wyrwany.

Ten niezwykły człowiek uczestniczył w swym życiu w przeszło 50-ciu sześciodniówkach, co stanowi prawie rok jazdy na rowerze! Sześciodniowiec podczas zawodów musi pokonać minimum 1700 — 1800 km., to znaczy, iż Irlandczyk podczas tylko samych sześciodniówek musiał przejechać w swym życiu jakąś bagatelę 85.000-90.000 kilometrów! Chyba nikt nie zaprzeczy temu człowiekowi, pretenzji, aby go nazywano „królem sześciodniówek”.

Namiętnością Mac Namary jest kolekcjonowanie pamiątek po odbytych zawodach. Wszystkie rowery, które towarzyszyły mu w trakcie sześciodniowych walek, znajdują się na szanownych miejscach w muzeum. A ileż tam nagród, przypominających mistrzostwo i jego sukcesach.

Czy Mac Namara długo wytrzyma w swym rodzinnym miasteczku, wydać się jednak dość wątpliwe.

Kaz. Gryżewski.

Polska — Finlandia, miedzypanstwo mecz bokserki proponowany jest Łodzi, która gotowa jest podjąć się jego organizacji, ale tylko na korzystnych warunkach. Wobec odmowy innych okręgów, zależy więc od Łodzi, czy mecz z Finlandią dojdzie w ogóle w tym sezonie do skutku.

Polski Związek Bokserski zażądał od niemieckiego związku specjalne odškodowanie za paszporty zagraniczne, które to sumy Niemcy jeszcze nie zaakceptowali.

Udział bokserów łódzkich w obozie treningowym jest bardzo wątpliwy z powodu trudności urlopowych.

Z Poznania

Ostatni w sezonie mecz ligowy w Poznaniu „Warta” — „Pogoń” wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko wśród sier sportowych, ale również w kręgach walmiawczy. O ile pierwszy wyszli w zupełności na swój rachunek, drużyny się srogo zawiedli.

W „Wartcie” panował zwyczaj, że po meczu ligowym skarbnik wraz z funkcyjarnuszem klubu udawali się do sekretariatu, gdzie sprawdzano kasę. Po meczu zwyciężcom z „Pogonią” kilku członków zarządu klubu udalo się do jednego z miejscowych lokali, gdzie przy zacisznym stoliku sprawdzono kasę, poczem skarbnik p. Suszczyński, urzędnik bankowy, udal się do swego banku i zebrała gotówkę zamknął.

Prawdopodobnie już w czasie meczu, walmiawczy dostali się do biur sekretariatu „Warty” — co poszło im tem łatwiej, że sekretariat klubu mieścił się w gmachu biurowym, a więc w niedziele niezaniszkowały — i czekali na przybycie skarbnika, a nie mogąc się go doczekać zabrali kasę i znaczniki na sumę około 150 zł.

P. Suszczyński może mówić o szczerze, gdyż niewiedząco jakiegoś mu przypieczę sprawili walmiawczy i czy w najbliższym razie nie musiałby przez nocować skrypowany na podłodze w Fontowiczu, bramkarz ligowej „Warty” z zawodu ślusarz, pracuje od dłuższego czasu w fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu. Z dniam 1 stycznia ma on otrzymać zwolnienie z „Warty” i zaślubić drużynę klubu fabrycznego „H. C. P.”, która obecnie walczy o wejście do klasy A. Zmiana taka przyczyni się do jedynie może do zakończenia kariery sportowej Fontowicza i drużynie fabrycznej nie przyniesie takich korzyści, któreby chociażby w części powetowały szkodę jaką przez utratę Fontowicza niewątpliwie poniesie poznajski zespół ligowy.

Za kulisami wielkich wydarzeń...

Przydział klubowy Walasiewiczówny. Wielka chmura P. Z. L. A. -- bez deszczu. Kompromitacja działaczy boksu warszawskiego. Walka o punkty w Lidze

Polska zdobyła mistrzynię świata Walasiewiczównę. Stało się to w sposób najmniej oczekiwany, kiedy zdawało się, że Stasia jest już amerykańską Stellą Walsch, kiedy Yankesi już bez żadnych wątpliwości owijali ją w swój gwiaździsty sztandar.

Historia owego „oudownego, ocalałego” wszystkim jest dobrze znana, więc niema się nad nią poci dłużej roz wodzić.

Chodzi o coś innego: najszybsza ko bieta świata jest zawodniczką bezpań ską, gdyż jej przydział do Sokola-Gra zyny, w którego barwach ani razu nie startowała — to nazwa bez treści.

Ma ona swe rekordy, ma swój C. I. W. F., swój pokój w instytucie na Bielaniach, ma swoje auto, ale nie ma przydziału klubowego.

Fakt ten nie pozwala — rzecz jasna — spokojnie spać prezesom klubów warszawskich, odbiera im apetyt, dzia ła fatalnie na system nerwowy...

Walasiewiczówna bowiem jest przy obecnych swych możliwościach i po pułarności syntetyzacji zarówno sławy, jak pieniędzy. Kobieta-team w walce o pu har „Diana” decyduje bezapelacyjnie kto zdobędzie cenną tę nagrodę, jej start z największymi znakomitościami z całej kuli ziemskiej zapewni każde trybuny do ostatniego miejsca, każdy jej wyjazd przyniesie w płoie klubowi laury i... pokaźne zarobki.

Wic walczą w. Cicha, zakulisowa, niewidoczna, ale tembardziej zacięta.

Nie przesadzając sprawy, jaki klub zdobędzie na swej deklaracji cenny podpis mistrzyni świata, dziś chodzi nam o jedno. Szczęśliwy triumfator „wyścigu” musi mieć pełną świadomość tego, że Walasiewiczówna jest w chwili obecnej bezcenną własnością netyklo sportu polskiego, ale całego społeczeństwa i Państwa; że ma ona przed sobą jeszcze szereg lat trium fów i wielkiej misji, w której rekordy świata będą walczyły o lepsze ze zna komitą propagandą imienia Rzplitej.

Dla tych właśnie względów Walasiewiczówna powinna być dostac pod batutę w ręce klubu, który będzie chciał i mógł dać jej najlepsze warunki pracy sportowej i rozwijania fenomenalnego talentu naszej mistrzyni.

Innego wyboru niema i być nie mo że.

★ Ponieważ już mowa o polskiej lek kiej atletyce, trzeba jeszcze dwa sło wa wtrącić o eskapadzie naszych za wodników do Pragi, Wiednia i Buda pesztu.

Pojechali, przegrali, było dużo krzy ku i hałasu. Kusociński więcej pisał niż biegał i zmęczony się biedak (pew nie tem pisanem) do tego stopnia, iż obawiał się, w-g słów własnych, nie ma... śmierci z wyczerpania.

Dopiero dwa mecze z Iso-Hollo o-

BOKSERSKIE SZCZĘKI OCHRONNE.

Lek. Dent. Gliner. Warszawa, Skórzana 4 (Graniczna 7).

tworzyły oczy naszeru mistrzowi na jego istotny stan zdrowia: okazało się, że jednak bieganie — chwala Bogu — idzie mu na zdrowie...

Cieszymy się z tego niepomiernie i z całego serca życzymy „Kusemu” jak najwięcej triumfów na biegni. Ale rów

nocześnie martwimy się, że P.Z.L.A. puścił całą aferę „praska” w niepa mięć.

Gdyby jeszcze Związek nie konsta tował oficjalnie, że nie wszystko by ło w porządku, gdyby nasza eskapada nie nastrożyła żadnych ciekawych re

fleksyj i wątpliwości...

— Sezon skończony, niema o czym mówić, idziemy spać — powiedziałby P.Z.L.A. i miałyby rację.

Ale wszyscy wiemy, że tak nie jest. Nawet wręcz przeciwnie — są tematy naprawdę ciekawe i wartościowe ze

względów doświadczenia na przyszłość.

Dlatego dobrzeby się jednak stało, gdyby udało się zebrać członkom za rządu naczelnej magistratury polskiej lekkiej atletyki i sprawy eskapady do środkowej Europy trochę przewentylować.

Dopóki zupełnie nie zatecnią.

★ Polski Związek Bokserski został w Poznaniu. Politycy warszawscy dosta li porządnego pszytka w nos. Cho dził, gadali, pisali, zupełnie jak dwu emerytów rozstrzygających losy Europy przy stołku u Loursea.

Kiedy przyszło do odkrycia kart, o kazało się, że działacze stołeczni ble fowali z tupetem i mieli same błotki. Sprawa została w Poznaniu, jedno myślnie przesadzona. Ale kto zwróci sportowi bokserskiemu ów czas, który stracił jego kierownicy na walkę pod jazdową, na zasypywanie dołków i o kopywanie się na każdej pozycji?

Jedna jest w tej całej historii rzecz pocieszająca. Oto ambicjonisci war szawscy okazali się śmieszni i mało stkowci. Teraz już chyba przez dłu ższy czas nikt nie uwierzy w ich zam ki na lodzie. Nawet oni sami.

A w PZB zapanuje może nareszcie spokój, tak niezbędny do pracy praw dziwie twórczej.

Na odbytem ostatnio zebraniu za rządu Ligi PZPN-u przelewano, jak zwykle wodę paragrafów i regulami nów z jednego nacynia bez dna do drugiego. Rację mieli wszyscy i... nikt.

Jeżeli chodzi o kluby, to każdy dbał tylko o własne interesy i zwłaszcza trzy zagrożone spadkiem myślały tyl ko o tem, jakaby tu wymaleć formu łę, aby wrazie spadku... utrzymać się w Lidze.

Przy okazji okazało się, że umiejęt ność gry na boisku stanowi dopiero mo że 50% zasług dobrego kierownika klu bu. Gdyby bowiem taka Polonia przewi dzała dzisiaj szerszy zakres, w swoim czasie z pewnością głosowałaby prze ciwko walkowerowi Czarnych. Wtedy bowiem 22 p.p. miałyby o dwa punkty mniej i taniec nad przepaścią ligową nie byłby taki niebezpieczny.

To są zresztą tylko incydenty. Waż niejszy jest fakt, że ogólna atmosfera mistrzostw Ligi jest niewątpliwie za każona. W gruncie rzeczy nikt tu nie myśli o korzyściach całego piłkar stwa, ale wyłącznie o swych i tak już mocno latanych spodniach.

Jak jeszcze długo to potrwa?

Sic.

22 p.p. umacnia swą pozycję w Lidze

Zdecydowane zwycięstwo nad Wisłą 3:0 w Siedlcach

SIEDLCE, 23.10. — Tel. wł. — 22 p. p. — Wisła 3:0 (2:0). Bramki dla 22 p. p. strzelili Sroczyński, Biegański i Gwoździński z wolnego. Sędzia p. Gulicz. Widzów około 3000.

22 p. p. bije zdecydowanie Wi słę. Zwycięstwem tem 22 p. p. pot wierdził swe prawa do Ligi. Dru żyna wojskowa miała jeden z naj lepszych dni w sezonie. Dokonane zmiany w ataku okazały się celo wemi. Wszystkie dogodnie sytu acje wykorzystali wojskowi prawie w 100 procentach.

Biegański na środku ataku popra wia się z każdym meczem. Prawa strona ataku Sadalski — Bilewicz stwarzała stałe groźne sytuacje pod bramką Wisły. Rusinek na le wem skrzydle do przerwy grał jak za dawnych czasów. Debiut Oboj ka na lewym łączniku wypadł bar dzo dodatnio. Po przerwie zmienił się on z Rusinkiem, który swoimi przebojami dawał się ogromnie we znaki bramkarzowi Wisły.

Czajka z Jakubowskim zupełnie obezwładnił groźne skrzydła go ści. Gwoździński z Pawlakiem byli dla ataku Wisły zaporą nie do prze bycia. Wada Pawłaka jest, że chwi lami niepotrzebnie za daleko oda dał się od swych pozycji. Ko szewski przychodził do formy. Ki ska strzałów bronił bardzo przy tomnie.

Wisła nie miała swego dnia. Ka żda przemysłana jej akcje wojsko wi szybko likwidowali, jednakże mimo wysokiej porażki pierw szy występ w Siedlcach wypadł dodatnio. Krótkie podania nie miały się nigdy z celem.

Z zespołu Wisły najsłabiej wy padł bramkarz. Obroncy twardzi, lecz niezbyt pewni. Kotlarczyk i wywiał się ze swego zadania, niepotrzebnie okresami nadużywał siły. Boczni pomocnicy nie mogli utrzymać w szachu wyjątkowo do brych skrzydeł wojskowych.

Reymanowi I nie się nie kleiło. W ostatnich minutach z 2 metrów nie umiał zdobyć bramki. Adamek z Arturem niezawście się rozumie li, natomiast Balcer z Kisielńskim wypadli znacznie lepiej i niejedno krotnie dawali się we znaki wojs kowym. Dłuższy wystąpił w na stępujących składach:

22 p. p.: Koszewski; Pawlak, Gwoździński; Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Sadalski, Bilewicz, Biegański, Obojek, Rusinek. Wisła: Seylhuber; Kotlarczyk II,

Oleksik; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Artur, Reyman I, Kisielński, Balcer.

J. REKSZ

GRA

Edwardowi Ranowi z pozdrowieniem

Dang!

Wyprysł z katów jak sprężone koty, jednym wspaniałym skokiem pokrył pół drogi, w tan zawrotny runął ramiona i nogi, wypełniając arenę ciał drgającym złotem.

Jakgdyby wir powietrzny wtargnął między sznury, rozdygotał deski i zawoźdza głuch, rażone stóp skrzydlatych wściekłą zawieruchą — Z każdej ręki sto pięci migoce szalonych i nakrywa walczących chmurą trzaskającą, cios z ciosem się prześciga, grozi z każdej strony i trafia nieuchronnie, ciężko, druzgocąco.

Raptem skret, skok urwany i trzask krótki suchy. Cios straszny, nieuchwytny myśli wyminał w locie! ...Człowiek nawznak się zwał i zastęgił w bezzachu, a hala drży febrycznie w oklasków tomiocie...

Jak latały

Podstawa i najważniejszym atu tem sportu lotniczego, jest latanie na samolotach słabosilnikowych, czyli „Awionetkach”. W pierw szych latach rozwoju lotnictwa sportowego latało się wyłącznie na samolotach wojskowych — szkol nych, lub podobnych, wycofanych z wojska.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Pierwsi zrozumieli to prze myslowcy amerykańscy i wypuści li na rynek awionetki jedno- i dwu — miejscowe po dość niskiej ce nie, a Anglicy i Niemcy poszli za ich przykładem.

Polacy, chcąc podnieść wytwór czość krajową, rozpoczęli produk cję od prototypów z materiałów własnych wg. projektów polskich konstruktorów. Jedynie silniki by ly i są sprowadzane z zagranicy. Samoloty były budowane: przez Studentów Sekcji Lotniczej Pol. Warsz. (słynna trójka konstrukto rów: Rozalski, Drzewiecki i s. p. Wigura), w Państwowych Zakła ch Lotniczych w Warszawie, w Podlaskiej Wytwórni Samolotów oraz przez kilku konstruktorów amatorów (inż. Zaleski, por. Grum ko-Kozłowski, Działowski, Sido i inni).

Próba dla tych „płatowczyków” były cztery Krajowe Konkursy Sa molotów Turystycznych organizo wane przez A. R. P. oraz L. O. P. P. W dwóch ostatnich pierwsze miejsca zdobył s. p. por. Fr. Żwir ko na awionetkach R. W. D.

Jeżeli chodzi o jakość samolotów turystycznych, musimy przyznać, że nasza produkcja stoi b. dobrze, czego najlepszym dowodem jest pol skie zwycięstwo w europejskim Challenge 1932 r.

Gorzej jest z ilością. W chwili o becnej kluby lotnicze polskie rozpo rządza około 110 maszynami najro zmańszego typu. Większość — to szkolne Henrioty, do nauki pilota żu; maszyn turystycznych i rajdo wych jest co około 30-tu reszta — do treningu.

Wielkim sukcesem aeroklubów jest zatem wyszkolenie i utrzyma nie w stanie latającym około 370 pi lotów, w tem 12 pań (w Anglii jest przeszło 400 pilotek).

Cóż jednak znaczy ta ilość w ob ec armii 10.000-nej pilotów szy bowcowych w Niemczech. I u nas może stan rzeczy polepszy się. A gdy samolot będzie kosztował tyle co motocykl — latać be da wszyscy!

R. W.

Michał Konarski

Ostatni mecz

Opowieść bokserska

Dzień był mglisty, postrzę piony płatami chmur, przesią knięty wilgocią i jakis senny. Nie było to święto. Zwyczajna śro da, najgorszy dzień w tygodniu, gdy zapomniano się już o wy poczynku ubiegłej niedzieli, a następna tak jeszcze odległa... W wawozach ulic ludzie przesu wali się milcząc jak cienie, zli i przejęci deszczem wczes nej wiosny.

Właśnie dziś dał wiatr zachod ni, a ilekroć tak bywało, stare bóle zaczynały łamać kości Pa wla Łukasza (pseudonim ringo wy Paul Lucas). Ciało poobija ne tysiącami ciosów w niezli czonych walkach przypomina ło sobie przebyte tarapaty i do mażało się teraz zasłużonego odpoczynku. Twardy podbró dek, męskulnara szyja, zylaste ręce, tors wspaniale podzielony wgniołkami mięśni rozpre żyli się i sztywniały w odlegli wych skurczach.

Przytem akurat dziś, jak na złość, wypadła ta decydująca walka, pierwsza walka od kilku miesięcy, do której Paweł przygo towywał się pilnie, wkłada-

jąc całą duszę w trening i rojąc wielkie marzenia. Całemi dnu mi przesiadywał na sali trenin gowej, stosując najrozmaitsze ćwiczenia od skakanki i walki z cieniem, aż do trzyrundowych spotkań z kolegami.

Zdawało mu się, że znowu jest w formie. Ręka nabrała nieo myślnie pewności w uderzeniu, nogi automatycznie sprężysto ści, oko znowu wykrywało wszelkie podstępne zamiary w tej samej chwili, gdy rodziły się one w mózgu przeciwnika, a po słusne ciało reagowało błyska wicznie na ostrzeżenia, wyrzu cając ciosy jak z katapulty, lub gnąc się w ułkonach uników.

Pawłowi śnił się powrót do dawnych triumfów, do sławy z przed lat. Odrzucał po kolei pro pozycje menagerów. Czekał na godnego siebie przeciwnika, aby pokazać, czym jest „stary lew”, jak go zgodnie nazywały pisma sportowe.

Wreszcie znalazł: był to mło dy bokser, wschodząca gwiaz da, Jack Smith. Od roku siedł o zwycięstwa do zwycięstw, aż w końcu zabrakło chetnych

do zmierzenia się z nim. Bo któżby chciał wystawiać na jed na kartę los całej kariery, gdy tak trudno dostać się na szczyt, a jedna porażka przekreśla wszystkie poprzednie triumfy?

Ale dla Pawła była to jedyna okazja. Marzył o sławie, jaką zdobędzie, gdy rzuci na deskę ringu niezwykłego dotąd zawodnika. I znów będzie sław ny, bogaty...

Zwłaszcza bogaty. Sprzy krzyło mu się już doszczętnie to niedzne wegetowanie ostat ních kilku lat. Miał dość owych mieszków na czwartakach przed mięś i chronicznej pustki w kieszeni. Uważał, że zasłużył sobie na inny los. Od kilku ty godni prasa zajęta była przewi dywaniem rezultatu meczu. Na giełdzie zakładów notowano za kłady 4:1 za Jack Smithem, przeciwnikiem Pawła. Właści wie główną osobą w tem spotka niu był Jack, a cała impreza, po nieuchronnym, jak obliczano, zwycięstwie młodego boksera, reklamą przed jego meczem o mistrzostwo świata. Straszliwa „prawa” Jacka, która już tylu „ukolysała” przeciwników, i tym razem miała efektownie zakończyć walkę. Tylko jeden Paweł wierzył w swoje siły. Ufał swojej wieloletniej rutynie, wierzył w wytrzymałość. A tu, jak na złość, w sam dzień me czu — wiatr zachodni...

Chodził więc niespokojny po

ciasnym pokoju, a oko śledzi ło co chwila leniwe wskazówki ze gara. Obiad upłynął w milczeniu. Liza z obawą zerkala w stronę Pawła, czy nie zauważyła on, że mięso jest dziś marne i twarde, deseru niema, bo... sklepikarz obojętny na fanfary dziennika rskich domaga się pieniędzy i od mawia dalszego kredytu. Pa weł zjadł pośpiesznie zupę, przelknął z trudem kilka kęsów mięsa, ale zaraz odstawił ta lersz i znowu począł krążyć po szczupłej przestrzeni od okna do ściany, pochylony, z rękami w kieszeniach, rozważając coś przykrego. Wreszcie spojrzał na zegarek wziął paczkę z ko mody i, mruknawszy „do wi dzenia”, wyszedł. Liza wybieg ła za nim do kuchenki

Wspięła się na palcach i nie śmiało zarzuciła mu ręce na szyję. Odsunął ją szorstko i ru szył ku drzwiom, ale widząc, że oparła się na stole i zaszlochala zicha, zawrócił, dotknął jej ra mienia i rzekł:

— No już dobrze, dobrze. Nie płacz. Postaram się, żeby nam było jaknajlepiej. Ruszył ciężko ku drzwiom, zawałił się chwilę, nim je o tworzył i, westchnawszy, wy szedł, tępo je za sobą zatrza skując.

Na skęconej w korkociąg kla wiaturze schodów stopy jego wybiły monotoni marsz. Pa miętał mglisto ten piękny okres,

gdy Liza była jeszcze ślicznem dziewczęciem, a wiosna w Ka lifornii wydawała się ucieleś nieniem marzeń. Potem ich krótkotrwały romans, małżeństwo, wróżące tyle szczęścia i pery petje ich życia. Ciągłe staczanie się od wspaniałych apartaman tów i willi na Florydzie, aż do tego, nieopłaconego zreszta, mieszkanka w ogromnym domu we wschodniej części miasta.

Zacisnął zęby: — muszę wy grać — pomyślał i od stóp do głowy przeszedł go dreszcz po stanowienia.

Ulice kotłowały się koloro wym tłumem. Lampy otoczone były obwódką mgły, chodniki lśniły od światła wystawo wych. Paweł przybył do gmachu, gdzie miał się odbyć mecz, na godzinę wcześniej. Było jesz cze zupełnie pusto, nieoświetlona sala zdawała się zionąć ty siącami pustych oczodolów. Ring sterczał na środku, jak sza fot przygotowany do średnio wiecznej egzekucji na rynku miasta. Paweł otrząsnął się z przykrego wrażenia i ruszył do swej szatni. Po drodze natknął się na managera.

— Halo, Brown! — zawołał — daj mi trochę gotówki!

Manager zmierzzył go wzro kiem: — Znasz przecież warunki: zwycięzca dostaje połowę wpływów, pokonany nic. Za dwie godziny, po twoim zwy cięstwie, jestem do dyspozycji.

Paweł zaszepcił się. Brown spo strzegł to i rzekł: — No nie martw się, to niezdrowo przed meczem. Mam dla ciebie propo zycję z Poludnia. Chęć, abys przyjechał do nich na tournée. Warunki świetne. Ci chłopcy mają jeszcze publiczność! Ale to wszystko oczywiście, jeżeli położysz tego nieuka Smitha. Zresztą jestem zupełnie pewny ciebie. Uważaj tylko na jego prawa.

Sala zaczynała się wypełniać. Paweł wszedł do swej szatni, gdzie czekał już na niego masa żysta. Poddając się biernie je go zabiegom, starał się odped dzić od siebie wszystkie przy kre myśli. To dobrze robi.

Ale tym razem zawodził sta ry wypróbowany sposób. Nie pokoił ciągle dawał mu pierś, jak uporczywa zmora. Tymcza sem rozpoczynał się inne walki, mniej ważne, i do szatni dochodziły echa okrzyków, które mi widzowie podniekali zawodni ków. Zresztą nie było zbyt gwarno. Spektatorzy oszczę dziali gardzi na główny mecz, a wielu przybywało dopiero te raz.

Masażysta mówił wciąż bez ustannie, ale Paweł nie zwracał uwagi na jego gadanie. Mie śnie nabierały mocy pod do świadczonemi palcami, czuł na wy napływ energii. Bóle dre zzące znikały.

(Dokończenie nastąpi).



Włochy-Węgry-Polska na czele wioślarstwa europejskiego



Od lewej: finał czwórki na torze w Long Beach wygrywa Niemcy przed Włochami; daleko w tle Polska bije N. Zelandję. Dwaj znakomici skulisci Niemiec Buht i Boetzelen, vicemistrzowie olimpijscy. Australijczyk Bob Pearce dwukrotny mistrz Olimpijski z Amsterdamu i Los Angeles.

Bruxela, w październiku. Po niezwykle wypełnionym programie wioślarskim roku ubiegłego, nastąpił wreszcie okres odpoczynku i przygotowań do sezonu przyszłego.

We Włoszech oraz południowej części Jugosławii treningi na łodziach nie są przerywane w okresie zimowym. Francja, Belgia, Holandia i południowe Niemcy, gdzie kluby wioślarskie są przeważnie położone nad brzegami kanałów sztucznych, lub dróg wodnych regulowanych, posiadają tem samem doskonałe tereny treningowe. W

krajach tych nie zaniedbuje się jednego przynajmniej w tygodniu wyjazdu na łodziach wyścigowych lub półwyścigowych.

W Polsce, niestety, nie można sobie pozwolić na taki luksus, ze względu na warunki klimatyczne oraz fatalny stan dróg wodnych. Ogólnie przyjęta w sporcie wioślarskim zasada „niewypuszczania wiosła z ręki” nie może być stosowana w naszym kraju. Pozostaje więc zimowa zaprawa fizyczna, przede wszystkim umiejętna i systematycznie stosowana gimnastyka i tak zwany „suchy trening wioślarski”.

Po licznych demonstracjach mięśni, siły i zdrowia, przyszła kolej na rachunek sumienia. Teren wioślarski przeniesiony został na zielony stolik, wiosło zastąpiono piórem i na miejscu muskularnych atletów zasiadli panowie z brzuszkami, namiętnie dyskutujący nad świeżymi zwycięstwami lub porażkami swych pupilów.

Ostatnie mistrzostwa Europy w Belgradzie, z powodu dość późnego ich terminu jak również nieobecności osad broniących barw kilku narodów europejskich na regatach olimpijskich, nie mogą tworzyć jakiejś

trwałej podstawy do wyciągnięcia wniosków co do obecnego układu sił w wioślarstwie europejskim.

Tradycyjne regaty w Henley, rozpoczynające sezon, potwierdziły raz jeszcze klasę wioślarstwa angielskiego. Dumni synowie Albionu, pomimo obecności najlepszych wioślarzy cudzoziemskich, pozwolili sobie wydrzeć tylko jedno indywidualne zwycięstwo o nagrodę Diamonds Sculls, gdzie zwyciężył Niemiec Buht. Osemka francuska, zwycięzca mistrzostw Europy w roku 1931, wyeliminowana została już w przedbie-

gach. Taki sam los spotkał pozostałe osady Amerykanów, Niemców i Włochów.

Regaty w Henley były preludejmem Olimpiady. Wyniki na nich osiągnięte miały być poniekąd

pewną wskazówką dla związków wioślarskich przy ustalaniu składu i osad reprezentacyjnych.

Bezkonkurencyjną w początkach lipca osemką Cambridge, później występującą w barwach słynnego Leander Clubu, nie po trafiła wygrać trudom treningu przedolimpijskiego i na torze w Long Beach pozwoliła się wyprzedzić nie tylko olbrzymom z Kalifornii, ale też Włochom i Kanadzie. Niepowodzenia w osemkach powetowali sobie Anglicy wspaniałym zwycięstwem w dwóch najtrudniejszych konkurencjach: czwórce i dwójce bez sternika.

Włochy swym występem olimpijskim, a szczególnie swym zażartym oporem i zaszczytną przegraną o parę centymetrów w najważniejszym biegu osemek, wykazały, że nie jest jeszcze tak źle z wioślarstwem w krainie młakaronu.

Obrońcy barw narodowych polskich dowiedli swej rosnącej stale wartości i spełnili pokładane w nich nadzieje. Fakt, że na trzy konkurencje w których startowali, w dwóch pozwolili się wyprzedzić tylko państwom nie należącym do F. I. S. A., a w trzeciej doskonale Włochom, pozwala na stwierdzenie, że Polacy zdobyli dwa mistrzostwa Europy i jedno wicemistrzostwo.

Z ważnych przesunień w pozycjach państw europejskich w wioślarstwie podkreślić jeszcze należy wysoką klasę Niemców oraz podwyższenie poziomu Węgrów, którzy ostatnimi wynikami wysunęli się na jedno z czołowych miejsc.

W konkluzji, obecną sytuację w Europie może odzwierciedlać następująca klasyfikacja pierwszej piątki państw należących do F.I.S.A.: 1) Włochy, 2) Węgry, 3) Polska, 4) Szwajcaria, 5) Holandia.

G. Jansson.

J. Slew.

„Kusociński nie jest lepszy ode mnie“... Lehtinen o swym rywalu

Helsinki, 18 października. Dziś spotkałem na ulicy Lauri Lehtinena, który właśnie wrócił z Paryża. Lehtinen śpieszył się. Ale że jesteśmy starymi przyjaciółmi, nie wypadło mu zbyle mnie byle czem. Skierowałem rozmowę na temat Kusocińskiego i spytałem się Lehtinena, co myśli o wspaniałym biegaczu polskim.

— Kusociński? To świetny biegacz, zdobył przecież medal złoty na Olimpiadzie, a to mówi więcej niż cokolwiek innego o jego klasie.

— No a co mówisz o 10.000 mtr. w Los Angeles — spytałem się.

— Cóż można sądzić o tym biegu. Polak wygrał go zdecydowanie. Iso Hollo przegrał wyraznie i nie miał żadnych szans.

— A jakie były twoje szanse przeciw Kusocińskiemu?

— W Ameryce nie byłem już niestety, w formie, to stara historia o której napewno już słyszałeś. Muszę jednak powiedzieć, że jeszcze nie wiadomo czy ja czy Polak odziedziczył berło Nurmiego. Zobaczymy to dopiero po treningu zimowym. Teraz Polak nie jest też w specjalnej formie. Forma jego nie jest zła, ale myślę że nie taka dobra jak była w Ameryce. Zobaczymy, zobaczymy.

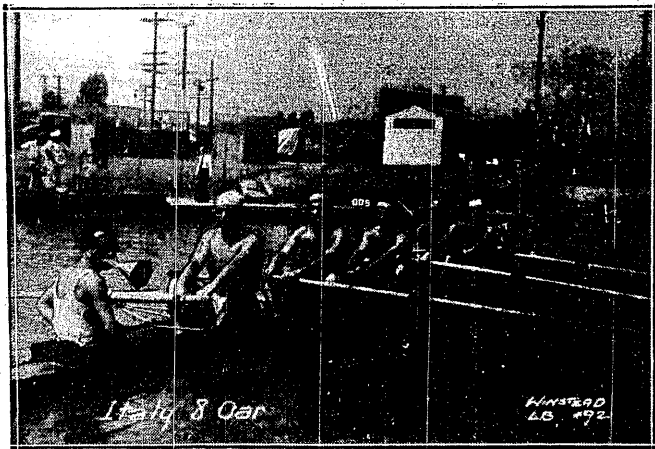
W tej chwili biegam 2 mile w czasie 9:01 do 9:02. Do tego Kusociński jest też zdolny, ale żeby był tak dobry żeby mnie napewno pobili „szpurtem” o tem nie jestem jeszcze przekonany. Iso Hollo przegrywał z mną zdecydowanie niż z Kusocińskim. W każdym razie to bardzo dobry biegacz.

Muszę powiedzieć, że Lauri Lehtinen jest w tej chwili w bardzo dobrej formie. Odpoczął

trochę, odnalazł swą specjalnie fińską energię, ale właśnie teraz sezon lekkoatletyczny się skończył. Teraz chce on — tak przy najmniej mi powiedział — wypocząć całą jesień i zacząć trening wiosenny gdzieś w początkach stycznia. To jest zresztą normalny program zawodników fińskich.

W czasie przyszłego lata chciałby się spotkać z Kusocińskim, aby rozstrzygnąć kwestię czy on czy też Polak jest najlepszym długodystansowcem świata. Czy spotkanie to odbędzie się w Polsce czy w Finlandji to kwestia przyszłości: może każde państwo zorganizuje jedno spotkanie — raz w Warszawie raz w Helsinkach.

Lauri Lehtinen, jak to zresztą wie cała Polska, jest najwspanialszym biegaczem Finlandji (Iso Hollo zajmuje drugie miejsce) — jest stuprocentowym typem fińskim o olbrzymiej energii: ma on w pełni to, co nazy-



NAJLEPSZA OSADA EUROPEJSKA
znalcomita osemka włoska, która zdobyła wice-mistrzostwo Olimpiady w Los Angeles.

**LANDRYNY
WEDLA**
najwyższy gatunek



ZAMKNIĘCIE SEZONU SZOSOWEGO W.T.C.
Start wyścigu 50 km. wygranego przez Kiebasę.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI